

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

## Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

### Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Parlament niemiecki, który w niedługim czasie rozpocznie swe obrady, na pierwszym miejscu obradować będzie nad nowelą karną w sprawach procesowych, co mu pozostało jeszcze z przeszłej sesji parlamentarnej. Z nowych projektów, jakie parlamentowi przedłożone zostaną, wymienić należy oprócz ustanowienia budżetu na rok 1897 i 98, projekt dotyczący przymusowej organizacji rzemioł, a również nowy projekt o zmianie prawa zabezpieczenia na starość i inwalidztwo. Oprócz tego wymieniają kilka nowych projektów, jak np. o podwyższeniu pensji urzędnikom, lecz nie wiadomo na pewno, czy te projekta podczas przyszłej sesji parlamentu przyjdą pod obrady.

Minister zawezwał wszystkie gminy pruskie, aby najpóźniej do 1-go lutego r. 1897 ukończyły swe prace około ustawienia etatu na rok 1897/98, a to na to, aby władze inspekcyjne mogły z dniem tym rozpocząć swą czynność co do opodatkowania gmin. Ministrowi chodzi o to, aby tyżące się opodatkowania przepisy mogły być jak najdokładniej przeprowadzone, ale gminy mają ztąd wielką niedogodność: nie tylko bowiem, że skutkiem pośpiechu trudniej im o dokładność, ale nie mogą uwzględnić wydatków, które się dopiero w dwóch pierwszych miesiącach roku (w styczniu i lutym) wykazują.

Po całym świecie rozpisują się ciągle gazety o tem, co stary Bismark ogłosił o tajemnej ugodzie Niemiec z Rosją poza plecami Austrii i Włoch. Wszyscy to nazywają zdradą stanu, bo zdradzeniem tajemnicy rządowej. Stary Bismark śmieje się z tego, bo zadufany, że ma tyle przyjaciół i wielbicieli w kraju, iż nikt by nie śmiał oddać go pod sąd i do więzienia, choć za takie rzeczy innych karano i karzą bardzo surowo. Bismark wykręca się przytem sianem i powiada, że dawniej była to tajemnica, ale teraz, gdy tej umowy z Rosją nie przedłożono, o tajemnicy mowy być nie może. W tem się myli bardzo! Czy to jest tajemnicą rządową, o tem tylko sam rząd sądzić może, a nie człowiek prywatny, jakim teraz jest Bismark. Piszą też z wielu stron, że Bismark zrobił to na złość cesarzowi niemieckiemu. To łatwo wierzyć, boć po odjęciu mu urzędu robił on już wiele na złość innym, nawet najwyższym. Jest to człowiek ogromnie pyszny, próżny, ubóstwiający samego siebie, a mściwy aż do zaślepienia i okrucieństwa. Może się doczekać na stare lata bardzo złego końca. Z małego, prawie z niczego powstał, honorów i ogromnego majątku na swoich urzędach się dorobił, a jeszcze mu i tego za mało!

— Wykazało się teraz, dla czego Bismark ogłosił tajemnicę układu pomiędzy Rosją a Niemcami. Pewna Bismarkowska gazeta twierdzi, że car Mikołaj miał zamiar odwiedzić przy sposobności swojego pobytu w Niemczech także ks. Bismarka w Friedrichsruh, zaniechał jednak zamiaru skutkiem życzenia cesarza Wilhelma. To miało spowodować Bismarka do ogłoszenia owego artykułu w hamburskiej gazecie. Na to twierdzenie odpowiada rząd w urzędowym „Reichsanceigerze“, że cesarz nic nie wiedział o takim zamiarze cara, więc w tej sprawie nic nie mógł uczynić. Dla tego twierdzenie owej gazety jest zmyślone.

Po różnych pismach niemieckich rozpisują się, że rząd zamierza wszystkim wyższym urzędnikom państwowym popodwyższać pensye. Rada ministeryalna ma się w najbliższych dniach zastanowić, aby ją potem parlamentowi do przyjęcia przedłożyć. Wedle tych pogłosek mają otrzymać podwyższenie pensji sędziowie, profesorowie przy wyższych szkołach i uniwersytetach, budowniczcy rządowi i oficerowie. Nadto ma być 130 posad budowniczych ustanowionych. Podobno związek rolników ma agitować przeciw podwyższeniu pensji dla wyższych urzędników. Co prawda wyżsi urzędnicy pobierają dostateczne pensye, mianowicie wojskowi, pocóż więc jeszcze obciążać budżet państwowy nowem wydatkiem, który kieszeń zarobkującej ludności musi pokryć. Czasy wcale nie są po temu, aby ludność większe podatki miała płacić na wyższych urzędników, którzy i tak przy obecnych pensjach żyć mogą bez kłopotu. Ludności pracującej trudno dzisiaj sobie wywalczyć chociaż znośne utrzymanie.

**Anglia.** W Dublinie znaleziono we wtorek protestanckiego biskupa dr. Wynne nieżywego przed swem mieszkaniem. Wkrótce potem znaleziono jego żonę nie żywą. Jak się później przekonano, wyszedł biskup anglikański, ażeby przyprowadzić do swej chorej małżonki lekarza. W drodze padł nieżywy na drodze, kilka chwil potem umarła i jego żona. Zrobiło to w Dublinie nie małe wrażenie.

### Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

#### Z miasta, 8 listopada.

Czytaliśmy w ostatnich czasach prorocztwa, które głosił jakiś korespondent „Erm-lenderki“, rozwodząc się długo i szeroko o nas Polakach, księżach polskich i polskich parafiach. Jak już czytelnicy naszej Gazety czytali, cieszy się ten korespondent „Erm-lenderki“, że przy nowym obsadzeniu niektórych parafii z polską ludnością już nie będzie potrzeba księży mówiących po polsku, gdyż lud polski już tak po niemiecku w szkole i przy wojsku wyczony, że już

księży polskich nie będzie potrzeba na Warmii. Cieszyłby się widocznie z tego ów korespondent, gdyby widział ludkę polski na swoich landsmanów przerobiony, ale to jeszcze daleko ztąd do onąd, i tak źle jeszcze nie jest, jak ten jakiś pan sobie wystawia. Szkoła jeszcze mało z Polakami zrobiła postępy względem germanizacji, a i przy wojsku mało kto się zniemczy, a że tak jest, dowodzi list następujący, który mi się przypadkiem dostał do ręki:

»Geerdes Freilein da ich Sie ersuche mit eine Biete wolen Sie mir Vleicht ales Verzehen was ich ihnen Schuldig bin da ich es Sehe das ich nichtz Beses gedanen Sie dengen an Alless was die menschen Reden Sie müssen Das machen Was inen Gefelt den Hehdige Taage darfmann den Menschen garnichtz Glaben den di machen Bloss einem Slecht den Ich neme das was Mier gefelt und nicht dahs was denn Menschen gefelt Bide besene Sie sich und nemen und Besenen sie Sich und nemen si mier das ver Ibel das ich ihn Bloss eine Sehde schreibe den ich Hete bloss so fiel Zu Hause Bite um Baltieg Andwort Nah einz habe Fergesse Inen« itd.

Szanowni Czytelnicy sami z tego listu widzą, co za postępy szkoła robi, boć to nie jest po niemiecku, a że się ten człowiek, który także i przy wojsku służył, nie zniemczył, to też widać z tego listu, bo tu wcale nie ma słowa, aby można jedno z drugim zetknąć i coś z tego zrozumieć.

To był wykaz niemieckiego pisma i mowy w tym liście, a jak stoi z religią u takich niby zgermanizowanych Polaków? Oj źle z religią i błądzą tacy ludzie nie wiedząc ani że Bóg w niebie.

Z powyższego listu nikt może mądry nie będzie, bo nie jest zrozumiały, ale ja wytłomaczę, co on ma znaczyć. Człowiek ten czasu swego podpisał sobie cokolwiek, przyszedł w nocy do domu, w którym także mieszka jeden człowiek posiadający córkę. Ten przerobiony Polak zamiast do domu, wyważył okno i wszedł do dziewczyny, kforój rodzice nie byli w domu i usiłował ją na swoją pozyskać stronę. W tym celu pisze ów list, aby dziewczę przeprosić, choć przez się tylko z nią mieszka. Strach przed karą z pewnością spowodował go do tego.

A zatem widzi korespondent „Erm-lenderki“, i widzą wszyscy ci, którzy nas Polaków chcą germanizować, jakie skutki praca ich przynosi i wątpię, czyby który z tych panów przyszedł i powiedział: pójdź, podam ci rękę, boś ty teraz nasz landsman, i gdyby sobie wszystkich takich landsmanów wykształcili, toby z pewnością przed nimi do innéj części świata uciekli. A że ze wszystkich swoich wychowañców takiej się doczekają pociechy, to nie ulega żadnej wątpliwości. Bo dobry Polak kochający swój język, germanizować się nie da, a o takich landsmanów, którzy języka swego i Boga nie szanują, koła polskie wcale nie stoją, bo kto się zaprze swego języka czyli mowy, ten się też zaprze i Boga, a zwłaszcza wtenczas, kiedy go ksiądz i nauczyciel w niezrozumiałym języku o Bogu pouczają.

### Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. proboszcz Heinick z Lasowic mianowany został dziekanem dekanatu maiborskiego. — Ks. kapelan Packheiser z Elditten mianowany został kapelanem zakładowym w

Krosach, kapelan Antoni Kunigk z Plaswich, mianowany został kapelanem w Elditten.

— W zeszłą niedzielę, 8 listopada otrzymali święcenia kapłańskie w kaplicy Szembeków tumu fromborskiego następujący dyakoni: Antoni Baranowski, Oswald Hoppe, Ernest Kahsnitz, Otto Langkau, Bruno Neudenberger, Franciszek Pingel i Hugo Rokel. Nowoświęceni ustanowieni zostali jako kapelani: Baranowski w Heiligenthal, Hoppe w Świętójlipce, Kahsnitz w Plaswich, Langkau w Sztumie, Neudenberger w Nitychu, Pingel w Klajpadzie i Rokel w Biskupecu. — Ks. kapel. Stefan Szulz o Klajpedy przeniesiony został jako trzeci kapelan do Królewca. — Opróżnione miejsce dziękana w Lidzperku zlecone zostało ks. dr. Spannenkrebs, nauczycielowi religii przy gimnazjum w Reszlu.

**Chełmińska dyecezya.** Pelplin. W niedzielę 15-go b. m. wyświęci najprzew. ks. Biskup kleryków kursu praktycznego na subdyakonów. — Wikary tumski ks. Tempski w Pelplinie został ustanowiony jako wikary w Wąbrzeźnie.

### Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

#### Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

\* **Olsztyn.** Dnia 5 i 6-go b. m. odbył się w Królewcu egzamin na rektorów, który z naszego miasta złożył p. Maks Hassenstein, pomocniczy nauczyciel przy tutejszej szkole średniej. — Egzamin na nauczyciela szkół średnich złożył p. Grönke od tutejszej szkoły średniej.

— Miasto Olsztyn według najnowszego obliczenia ma 21 tysięcy 579 mieszkańców razem z wojskiem.

— Na listopad zapowiedział Falb 4 dni krytyczne i to przy każdorazowej zmianie księżycy. Dniami temi są: 6, 12, 20 i 28 listopada.

— Z izby karnej dnia 7 listopada. 1. Ogrodowy Karól Struwe z Liznów skaza-

### W NIEWOLI U ROZBÓJNIKA MORSKIEGO.

8) Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Wreszcie zajaśniał poranek. Na dole w podwórzu panował już ruch niezwykły. Ludzie Achmeda sprowadzali już wielbłądy, aby je na tak daleką drogę w pustynię naleźycie objuczyc. Po jakimś czasie wyszedł pełnomocnik z pomieszkania, niosąc w prawej ręce straszne narzędzie dla niewolników, długi bat. Bojaźliwie umykali mu się oni z drogi i tak ten do tego czasu rozlegający się hałas, zmienił się w jednej chwili na ciche szepty. Zaki Khirallah był widocznie w złym humorze. Jego ciemne źrenice groźnie błyskały, a czoło pofałdowało się w zmarszczki.

— Do roboty, wy psy! będziecie wy się spieszyć? — krzyknął na sługi, przy czem nielitościwie zaraz pierwszego z brzegu zaczął batem okładać. Jęcząc i wijąc się z bólu usunął się biedak na stronę.

W godzinę potem było już wszystko do drogi gotowe. Pełnomocnik udał się jeszcze raz do Achmeda po ostatnie rozkazy. Mogła być mniej więcej godzina ósma. Karawana dziedziniec już opuściła, aby się za miastem z dozorcą niewolników szeika Omara połączyć, któremu także ta sama droga wypadła. Zaki, dwóch służących i Franciszek jeszcze pozostali. Biednemu chłopcu lzy w oczach stały, rumieńce znikły z jego twarzy, a włosy jego ciemne spadały w nieładzie z czoła. Drugi raz w swem życiu poznał biedak, co to jest głód. Gdy

ny został na 14 dni więzienia za ukradzenie psa swemu panu. 2. Kelmer Józef Ciecierski z Kucharzewa skazany został na 14 dni, a jego żona na 1 tydzień więzienia, za to, że wyrzucili z mieszkania mieszkających u nich małżonków Schulz, choć powinni ich najprzód skarżyć o wydalenie się z mieszkania.

— Tutejszy dyrektor sądu ziemiańskiego p. Weber mianowany został prezydentem senatu przy kamergerychcie berlińskim.

— W przyszłą sobotę, 14 listopada obchodzić będzie tutaj 89-letni kołodziej Michał Kornalewski z swą 95-letnią małżonką 65-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Z siedmiu dzieci jubilatów, żyje tylko starsza, niezamężna córka.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się zeszłej soboty przed południem na tartaku pana Hermentau. Przy próbowaniu nadeszłych z reperacji części pędowych, rozprysły się koła i tarcze do rzemieni. Kawaly żelaza trafiły robotnika Weyrowskiego, długoletniego Czytelnika naszej Gazety, i tak nieszczęśliwie trafiły go w głowę, że odniósł strzaskanie czaszki, nadto ranę w nogę i wąpią o jego wyzdrowieniu. Drugi robotnik, nazwiskiem Schnitter odniósł także ranę w głowie, ale nie śmiertelną. Obu pokaleczonych odstawiono natychmiast do domu chorych. Właściciela tartaka nie było w czasie nieszczęścia w domu.

— Powiat olsztyński liczy 81 tysięcy 797 mieszkańców i to 69 tysięcy 829 katolików, 11 tysięcy 331 ewangelików, 33 innych chrześcijan i 604 żydów. Największą wsią w powiecie jest Lamkowo z 1168 mieszkańcami.

\* **Butryny.** Od kilku lat znajduje się w naszej wiosce jakiś niewykryty dotąd mściwy człowiek, który przed rokiem porznął suknię dziewczynie na plebanii. Przed paru miesiącami porznął córce chałupnika Kwitek wszystką oblekę niedzielną, a teraz znowu służącej u p. Klementa porznął dużą chustkę, ubrania, jakie tylko posiadała, a po tygodniu resztę zabrał. Gdy służąca ocknęła, nie znalazła nic i musiała sobie

był na okręcie, musiał się zadowolnić kawałkiem czarnego chleba, który im Achmed kazał porzucić, dzisiaj zaś znowu siadanie, jakie miał dostać, niewolnicy drudzy dla siebie zatrzymali. Odstępca Zaki zbliżył się do niego z przyjaznym uśmiechem, schwycił go pod brodę i rzekł do niego po włosku:

— Nie musisz płakać mój mały przyjacielu, wkrótce będziesz miał lepiej, chodź i daj mi rękę. Zdziwiony spojrzął na niego Franciszek, gdy tak nagle swoją mowę ojczystą usłyszał.

— Ach, mnie się tak bardz jeść chce — odrzekł płaczliwym głosem.

— Nie dano ci nic jeść dzisiaj — zapytał się Zaki.

— Nie, panie, nie jeszcze dzisiaj nie dostałem.

Szybko kazał mu Zaki podać jadło, a chociaż potrawa tak smacznie wyglądała i zapach przyjemny podniebienie mu drażnił, nie zapomniał jednak chłopczyna przed jedzeniem zrobić znaku krzyża św. i zmówić krótkiej modlitwy przedtem, nim się do jedzenia zabrał.

— Ach, coś ty jest za pobożne dziecko — rzekł obłudny pełnomocnik — masz rację, w pierw się należy pomodlić, potem dopiero jeść.

— Zapewne ciebie także porwano — rzekł chłopiec, gdy głód zaspokoił.

— Tak, mój mały przyjacielu, lecz chodź, już jest czas, że w drogę wyruszamy.

— A, to pięknie! — krzyknął Franciszek i klaskał z radości w ręce — nie-

od gospodyni spódnika pożyczyc. Ponoś ona wielką szkodę, gdyż ubrania mogły około 100 mr. kosztować. Dobrze by było gdyby wykryto niegodziwca i oddano w ręce sprawiedliwości.

\* **Wołowno.** Wielkie nieszczęście przytrafiło się w środę zeszłego tygodnia synowi gospodarskiemu A. Polakowskiemu. Przejeżdżając przez tor kolejowy czterokonnym wozem, padł pod nim koń i młody P. zламаł obie nogi w udach. Lekarza natychmiast przywołano.

\* **Opalenie.** Dnia 3 listopada odbył się tu targ na bydło i świnie. Bydła rogatego mniej kupowano, świnie płaciły 30 do 31 mr. za centnar żywej wagi, za 7 tygodni stare prosiaki płacono po 5 do 8 mr.

\* **Rozogi.** Nauczyciel ztąd przesiedlony został do Olsztynka do szkoły preparandów.

\* **Ządzbork.** W Bosemb Wólce piekła pewna kobieta chleb w piecu. Przy wyjmowaniu chleba z pieca stało troje małych dzieci i przyglądało się ciekawie. Nagle zawała się komin i zasypuje dwoje dzieci; jedno na miejscu nieżywe, a drugie ciężko poranione, trzecie dziecko zostało lekko w piętę uszkodzone.

\* **Lec.** Na tutejszym sądzie odbyło się w jednym dniu nie więcej jak 29 procesów cywilnych. Pomiędzy innymi był też proces o świder, którego pewien rzemieślnik pożyczyl sąsiadowi swemu. Dla takiej drobnotki odbyło się już 5 terminów, a poswarzeni jeszcze się nie pogodzili i odbędzie się jeszcze 1 termin. Oj, lepsza to słomiana zgoda, niż złoty proces!

\* **Działdowo.** Wóz majstra rzeźniczego F. najechał na czteroletnią córkę murarza Todurskiego. Biedne dziecko zostało niebezpiecznie poranione tak, że obecnie leży ciężko chore, i niema nadziei, aby wyzdrowiało.

\* **Ostruda.** Miasto nasze liczy według ostatniego obliczenia 11 tysięcy 279 mieszkańców, w tém 2126 żołnierzy.

\* **Olsztynek.** W niedzielę przed południem, krótko przed nadejściem pociągu z Ostrudy, położył się 17-letni robotnik

prawdaż, wszak mnie zaprowadzisz do mego ojca ukochanego?

— Później, najprzód musimy oddalić się z miasta, tu nie jesteśmy bezpieczni.

Tego chłopiec się nie spodziewał, zaczął więc znowu gorzko płakać.

— Bądź tylko spokojny mój kochanku, wkrótce będzie lepiej, będziesz znów wesół i szczęśliwy jak dawniej.

To mówiąc wsadził go do jednego z niewolników na wielbłąda, dał niewolnikowi krótki rozkaz i ruszyli przez ciemne i ponure, mało ożywione ulice za miasto.

Już trzy dni byli w podróży, a jeszcze do celu nie dojechali. Z Tunisu bowiem do brzegu pustyni było dobre 200 mil. Biedny Franciszek miał wiele do cierpienia. Opuszczony siedział na wielbłądzie przy jednym z niewolników Achmeda. Kołyszący chód zwierzęcia sprawiał chłopcu wielkie cierpienia. Kilka razy prosił, aby go zesadzone i pozwolono mu isć pie-szo, lecz odstępca kazał wciąż pospieszać i zejść mu nie pozwolił.

Jedynie w najgorętszych południowych godzinach karawana stawała i tym sposobem mógł Franciszek parę godzin wypocząć. Zaki nie był już teraz tak uprzejmym dla niego, jak z początku, gdyż płacz i prośby chłopca nareszcie mu się sprzykrzyły. Gdyby przynajmniej przy nim był O. Izydor, tym sposobem miałby chłopiec przyjaciela, któryby go mógł pocieszyć. Wreszcie piątego dnia wieczorem, dojechali podróżni do miasta Radames, które leży nad brzegiem pustyni. Manzor dozorca niewolników szeika Omara pozostał w

Floryan na szyny w pijanym stanie, chcąc się dać przejechać. Zobaczył go jednak stróż kolejowy Schiller i chciał go z szyn usunąć. Nie mógł go jednak poradzić i pociąg musiał się zatrzymać. Dopiero z pomocą urzędników z pociągu zdolano pijaczynę wciągnąć do wagonu i odwieść na stacyą, gdzie musiano go związać, gdyż rzucał się i bił w około.

\* **Holąd.** W początku września znaleziono właściciela Hildebrandta nieżywego przy parkanie. Sądzone, że H., przechodząc przez 9 stóp wysoki parkan, spadł i poranił sobie czaszkę. Teraz kolegium medycynalne po zbadaniu orzekło, że niewątpliwie zachodzi morderstwo, bo H. zmarł wskutek ciosu, zadanego mu toporem lub siekierą. Aresztowano człowieka, którego posądzają o to morderstwo.

\* **Elbląg.** Przy egzaminie nauczycielek miały tu zajść oszukaństwa. Radzca szkółny przybył, aby śledztwo w tej sprawie przeprowadzić.

\* **Z tucholskich borów.** Wychodźcy do Saksonii wracają teraz gromadami do domów. Są między nimi tacy, którzy przynoszą ze sobą 200 i 300 mr. zaoszczędzonych pieniędzy, ale jest też wielu takich, a nawet większość, którzy mniej przynoszą, niż wywieźli, a jeszcze niekiedy, co się często u dziewczęt zdarza, wracają z niesławą.

\* **Chojnice.** W Jeleńcu obwiesił się starzec Fritz, z zawodu cieśla. Samobójca pobierał rentę weteranów i rentę zabezpieczenia na starość. Żona była w kościele, gdy F. się obwiesił.

\* **Tczew.** W tutejszym lazarecie Johanitów znajduje się jedyny na całą prowincyą aparat do zdjęć fotograficznych za pomocą promieni Rentgena. Sądzą przeto, że nie jeden z chorych w tym celu do Tczewa przybędzie. Jak wiadomo, można za pomocą tego przyrządu przekonać się, jakie przedmioty ścisłe np. igły, kule itp. znajdują się w ciele ludzkim, co dla lekarza bardzo jest ważnem.

\* **Toruń.** Pewien rekrut rzucił nagle klucze w koszarach i skozył z okna na 3 piętrze. Spadł na kamienie i na miejscu się zabił. Co go do samobójstwa spowodowało,

mieście tem na noc. Odstępca natomiast wolał namioty swe rozbić parę mil dalej w pustyni i to z tego powodu, iż się obawiał, aby Franciszek mu nie uciekł.

Pyszny był wieczór; najmniejsza chmurka nie zakrywała nieba. Łagodne światło księżycy przesuwano się po niskich i nędznych krzakach, które w pustyni się znajdowały. Lekko pochylały się czubki tych krzewów przy słabym wieczornym wietrzyku. Zdawało się, jakoby ta niezmierna pustynia w spokojnym śnie spoczywała.

Jedynie stapanie zwierząt i jednostajny głuchy śpiew brunatnych niewolników przerywały tę uroczystą ciszę. Około północy kazał Zaki stanąć; kołki i płótna do namiotów pozdejmowano z wielbłądów i wkrótce obóz rozbito. Wielbłądy powiązano przy ciężkich palach, aby podczas nocy w pustyni się nie zabłąkały. Gdy już dla bezpieczeństwa przeciw dzikim zwierzętom duży ogień zapalono, ułożyli się podróżni do snu. Franciszek, pomimo hałasu, który przy rozbijaniu namiotów panował, wcale się nie obudził. Ostrożnie wziął go Zaki ze siodła, owinął go w derkę i położył go pod swoim namiotem.

Zaledwie zaświtał poranek, sługa, który na ostatku był na straży, przebudził wszystkich do wyruszenia w dalszą drogę. Szybko roznieciono ogień, który podczas nocy trochę zagasił i zgotowano śniadanie. W tym czasie wynurzyło się zwolna słońce; Zaki gniewał się, że ludzie Omara jeszcze nie przybyli. Zniechęcony wysłał jednego jeźdźca na najbliższy pagórek, czy nie jada. Gdy jednakowoż ten

koledzy jego nie wiedzą, bo obchodzono się z nim w służbie podobno dobrze.

\* **Warlubie.** Przy oraniu pola wyorał pewien parobek skórzaną torbę z 72 sztukami pieniędzy. Były to w części stare talary i dwutalarówki i stare złotówki z 1798, 1840 i 1860 roku. — W Kobuszynie pod Kartuzami wyorano także na polu stare srebrne i złote pieniądze z czasów królów Jagiellonów.

\* **Z świeckiego powiatu.** W wiosce M. lubi pewien człowiek bardzo spijać wódkę, ale mu kobieta na to pieniędzy nie daje. Cóż więc czyni? Idzie do swych pasierbów, którzy mieszkają we wiosce L., i powiada im ze łzami w oczach, że ich najmłodszy brat spadł z drabki i zabił się. Trzeba go należycie pogrzebać, a on nie ma pieniędzy. Rozczuleni pasierbowie dali ojczymowi 10 mr. W dzień oznaczony do pogrzebu stawili się z wieńcami, ale któż opisze ich zdumienie, gdy »zmarły« wyleciał im z radością naprzeciw. Tatko tymczasem w domu się nie pokazał, tylko przepuścił przez gardło całe pogrzebowe pieniądze.

\* **Gniezno.** Policya tutejsza odtransportowała w tych dniach jakiegoś schorzałego żebraka do szpitalu. Gdy zrewidowano w szpitalu jego ubranie, znaleziono 500 marek w pieniądzach, które żebrak sobie powoli uzebrał. Koszta, jakie powstaną z leczenia żebraka w lazarecie, zostaną z tych pieniędzy pokryte.

\* **Inowrocław.** W nocy z zeszłego wtorku na środę wybuchł u właściciela Hermanna przy Starej Poznańskiej ulicy większy pożar. Żywcem zgorzały 4 konie, 1 koza i około 20 kur. Nadto spaliło się wiele mebli. Z ludzi natomiast nikt nieponiósł szwanku.

\* **Opole.** W środę przed południem wydarzyło się zabawne zajście na kolei. Kiedy pociąg z Wrocławia zbliżał się do Opola i już był w okolicy Szczepanowic, urwała się krowa, którą prowadził masarz na drodze, wdrapała się na dość wysoki nasyp kolejowy i ani myślała zejść z drogi nadjeżdżającemu pociągowi, tylko puściła się przed nim między szynami lekkim truchtem ku Opolu. Chcąc nie chcąc maszynista musiał zwolnić w biegu i podążać za krową, która

z niezem powrócił, wyruszone w dalszą drogę, gdyż chodziło jeszcze o uciążliwy, chociaż już ostatni dzień marszu.

## VII.

Rano tego samego dnia, w którym Franciszek późno wieczorem do wiejskiej posiadłości korsarza przybył, zawiął okręt jeden z Włoch do portu w Tunisie.

Skoro podróżni na ląd powychodzili, mężczyzna jeden z pomiędzy nich pędził prosto do gromady robotników, którzy sypaniem grobli w porcie byli zatrudnieni. Zawiedziony wrócił pan Dziowani, gdyż to on był, z powrotem; Franciszka jego pomiędzy tymi niewolnikami nie było. Cały dzień błądził nieszczęśliwy ojciec po ulicach miasta. Za każdą razą, skoro zobaczył chłopca jakiego, myślał, że to jego Franciszek. Kilkakrotnie, przyszedłszy na jakie obszerniejsze miejsce, wołał go głośno po imieniu, lecz niestety, zawsze bez skutku. Strapiony i znużony błąkał się jeszcze wieczorem po wszystkich ulicach. Serce chciało mu pęknąć, gdy sobie pomyślał, że jego wszystkie starania pozostaną bez skutku. Obraz swej nieszczęśliwej małżonki miał zawsze przed oczami. Aby ją z jej boleści podnieść, pojechał do Tunisu, z przyrzeczeniem, że bez Franciszka nie wróci. Przed ołtarzem w kościele klasztornym ślubowali sobie nieszczęśliwi rodzice, że skoro im Pan Bóg Franciszka powróci, oni go służbie jego i św. Dziewicy poświęcą. Stary bracišek Krysztóf był niepokieszony i szlochał jak małe dziecko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aż na sam dworzec opolski zaleciała ku zdumieniu czekających na pociąg podróżnych.

\* **Kraków.** Dnia 3-go b. m. spełniona została w Bieńczycach niezwykła zbrodnia, mianowicie zamordowanie zięcia przez teściową. Marya Domagalska, włościanka, wydała przed 3 laty córkę swoją za Macieja Sawickiego; zięć ponieważ w smutny sposób obie kobiety, bił je, marnował majątek. W ostatnich dniach Sawicki szczególnie dotkliwie dał się uczuć kobietom; dnia 30-go z. m. zrobił wielką awanturę; dnia 3-go b. m. pobił żonę, a teściową rzucał w twarz. To postępowanie zrodziło w umyśle Domagalskiej myśl zbrodniczej zemsty, którą wykonała w następujący sposób: gdy zięć Sawicki zasnął, Domagalska położyła dziecko swjej córki, które trzymała w ręku, do kołyski, wzięła siekiere i zbliżywszy się do łóżka, całą siłą uderzyła Sawickiego trzy do czterech razy w głowę tak silnie, że natychmiast życie zakończył. Po spełnieniu zbrodni Domagalska chciała spalić toporzysko ze śladami krwi; siekier było w izbie dwie, a przez pomyłkę spaliła czystą, zamiast pokrwawioną. Aresztowana oświadczyła, że nie żałuje spełnienia czynu, bo przynajmniej teraz córka jej będzie szczęśliwa. Domagalska liczy 69 lat. Prokuratora krakowska zarządziła jej aresztowanie; na miejsce wyjechała komisya sądowo-lekarska.

\* **Z Patagonii.** Dr. Adam Karwowski, jako lekarz parowca pocztowego niemieckiego »Nebo«, zwiedził Amerykę południową, a między innymi był w Punta Arenas w Patagonii. W mieście tem w klasztorze OO. Salezjanów Dr. K. zastał trzech Polaków, którzy opuścili kraj ojczysty, aby szerzyć chrześcijaństwo wśród Indyan. Byli to: Adolf Kwaśny z Lipin w powiecie Bytomskim, Franciszek Frączek z pod Namyśłowa, Jan Chudzicki z Pajęczna pod Radomskiem. Wszyscy są lajkami w klasztorze i mówią doskonale po polsku. Za pośrednictwem ks. Wiktora Grabelskiego w Turynie, wykształcili się oni i zostali wysłani na misyą do Patagonii. Oprócz nich na wyspie Dawson w ziemi ognistej przebywają: Jan Sikora z Miechowie, oraz Piotr Gabrysiak, Gabryel Kozłowski i Walenty Sławosz z gub. Królestwa Polskiego. Szczególniej pierwszy z nich jest zagorzałym misyonarzem, a wszyscy zdobyli sobie w ciągu roku zaufanie i uznanie przełożonych.

## Kraków i jego pamiątki.

(Wspomnienia z podróży.)

### III.

(Dokończenie.)

Kościół Karmelitów przy ulicy Karmelickiej na przedmieściu »Piasek«, rozpoczął budować w jedenastym stuleciu król Władysław Herman, a skończył król Władysław Jagiello i jego małżonka. W czasie wojen kilkakrotnie zniszczony zupełnie przez Szwedów, posiada obecnie przez biskupa krakowskiego Gembickiego zbudowaną wspianą kaplicę z cudownym obrazem Matki Boskiej. Z kaplicy tej wyruszył król Jan III Sobiński po wysłuchaniu nabożeństwa wprost pod Wiedeń na Turka.

Wspomnieć jeszcze należy o kościele księży Bernardynów, gdzie znajduje się relikwiarz z głową św. Szymona i gdzie w kaplicy na prawo spoczywa ciało tego Świętego. Kościół Norbertanek na Zwierzyńcu, gdzie przebywała św. Bronisława i której relikwie znajdują się w ołtarzu. Dalej do starożytnych kościołów należą jeszcze kościół św. Jana, św. Marka, św. Floryana, św. Krzyża, św. Salwatora itd.

Jest to dopiero ledwie piąta część wszystkich kościołów w Krakowie, a trudno je wszystkie zwiedzić w trzech dniach, zwłaszcza, że jest i wiele innych rzeczy i pamiątek, któreby się obejrzeć chciało. Mając znajomych w klasztorze księży Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej, udałem się jeszcze do tego kościołka, który choć nie duży, ale nadzwyczaj pięknie i schludnie się przedstawia. Księża Zmartwychwstańcy znani są teraz i u nas na Warmii,

gdyż dwóch polskich Warmiaków (Ojcowie Jagala z Keżlini i Kukliński z Ząbia) są tam księżmi, i pierwszy z nich w zeszłym roku, a drugi w tym roku w naszych stronach bawili. Nadto jeden z młodzieńców będących u Zmartwychwstańców, Hosenberg ze Skajwot, zmarł już krótko przed świętami, podczas gdy świeżo tam znowu wstąpiło dwóch młodzieńców z naszych stron i to Dedek z Klucznika i Cert z parafii klebarskiej. W kościele księży Zmartwychwstańców trafiliem właśnie na mszę św. odprawianą w obrządku wschodnim przez staruszkę księdza z długą siwą brodą. Mszę tę odprawiał ów ksiądz nie w języku łacińskim, ale rusińskim i to wiele inaczej niż nasi księża. Z twarzą zwróconą do ludzi odmawiał on długie modlitwy, żegnając po trzykroć lud, przyczem służący do mszy wiele mu odpowiadał. Msza taka ma tę samą ważność i znaczenie, co i przez naszych księży odprawiana, gdyż i obrządek wschodni uznaje Papieża jako Głowę Kościoła.

Księża Zmartwychwstańcy posiadają przy swoim kościele dość obszerne zabudowania urządzone według najnowszych wymagań. Mają oni i konwikt dla chłopców, uczęszczających do szkół w Krakowie. Przełożonym konwiktu jest obecnie ks. O. Jakób Jagala.

Kończąc ten pobieżny opis ważniejszych kościołów w Krakowie, dodać należy, że są tam nietylko kościoły, ale i lud pobożny. Codziennie bowiem na mszach św. do 10-tęj godz. przed południem widzieć można prawie w każdym kościele znaczną, jak na dzień powszedni, gromadkę wiernych. W kościołach zaś, gdzie właśnie trafiało 40-godzinne nabożeństwo lub odpust jaki, mimo dnia poprzedniego kościół był szczelnie nabit, a widzieć było można nietylko ludność uboższą, lecz i osoby z wyższych stanów, urzędników, oficerów itd. Świadczy to bar-

dzo chlubnie o religijności i pobożności mieszkańców Krakowa.

## ROZMAITOŚCI.

### Niemiec wdzięczny Polakowi.

„Gazeta Świąteczna” otrzymała w kopercie ze znakiem pocztowym cesarstwa niemieckiego list następujący: „Szanowny Panie Pisarzu „Gazety Świątecznej”! Posyłam wiadomość, którą proszę wydrukować w swoim piśmie pod nagłówkiem: „Wdzięczność Polakom”. Oto dnia 15-go września tego roku byłem w Gnieźnie i na dworcu kolejowym rozwiązałem mi się jakoś rzemyk u pugilaresu, z którego wypadło 3,600 marek (czyli około 1,700 rubli). Idę do kasy, żeby kupić bilet na przejazd koleją do Poznania i tu spostrzegam, że pieniędzy niema. Poszukiwałem ich pilnie, a nie znalazłszy, uważałem za zgubione na zawsze. Chodzę smutny, aż tu zbliża się do mnie jakiś młodzian, mający lat 18 albo 20, i wypytuje mnie bacznie o wszystko. Kiedy przekonał się, że to ja zgubiłem pieniądze, oddał mi całą zgubę. Chciałem go wynagrodzić, ale on mi odpowiedział: „Czy mnie co kosztuje to jedno schylenie się?” — i żadnego wynagrodzenia przyjąć nie chciał. Na dalsze moje nalegania, żeby powiedział, jak mu mam okazać moją wdzięczność, rzekł: „Bądź pan w sercu swem wdzięczny Polakom”. Zachwylił mnie ten piękny i szlachetny przykład młodziana. Dał mi Bóg szczęście trafić na takiego człowieka, którego niech Bóg wynagrodzi! Toć gdyby to inny był znalazł moją zgubę, zabrałby ją sobie może na własność. Odtąd też poczułem w sobie taki szacunek dla Polaków, jakiego przedtem nie miałem, gdyż u nas wychódzcy wasi nie mają wielkiego poszanowania. O tym młodzianie dowiedziałem się tylko, że się nazywa Floryan Jaeko-

wski i pochodzi z okolicy Słupy w gubernii kaliskiej. Jestem mu bardzo wdzięczny, a przez niego i wszystkim jego rodakom.  
E. Richard Hochendorf.

**Pollacke.** Jeden z wychodźców naszych zaskarżył o obrazę pewnego Niemca, który chcąc mu ubliżyć, nazwał go „Pollacke”. Sąd ławniczy w Gera, w księstwie Reuss młodszej linii, skazał owego Niemca na 1 dzień więzienia.

**Koła** zaprowadza Francya w swęj armii na wielkie rozmiary dla piechoty. Koło jest tak zbudowane, że można na nim jechać po rozmaitej ziemi, przez mielsze rowy, ziemię oraną, trzęsawice, a nawet po mniejszych pagórkach. Gdzie wzgórze i wawy są większe, tam żołnierze rozbięra prędko koło, bierze je na plecy i idzie tak daleko, gdzie znowu na kole jeździć może.

**Straszną,** lecz bohaterską śmiercią zmarł, o 20 mil od Nowego Jorku w miejscowości Hinkley w Ameryce, Niemiec nazwiskiem Szerman. Miał on ukochanego psa z góry św. Gotarda, z którym mieszkał w oddalonej chatce i rzadko do Hinkley zaglądał. Otóż pies ten dostał wścieklizny i pana swego pokąsał. Szerman z obawy, aby w przystępie szalu nie wyrządził komu krzywdy, zakuł się w łańcuch i przymocował do pała, drzwi na klucz zamknął i klucz przez okno wyrzucił. Następnie czekał śmierci. Dzieci, bawiąc się, ujrzały trupa. Sprowadzeni na miejsce lekarze cały ten dramat zrozumieli. Wściekły pies leżał na progu, zabity uderzeniem siekiery w głowę. W chacie znaleziono 30000 dolarów w złocie. Nie wiadomo, z kąd przybył osiedleńca i czy miał rodzinę.

### Sprzedż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 16-go listopada rano o 9-tej w Stawigudzie drzewo na opał i nieco desek.

## Specyjalna sprzedaż

ubiorów dla mężczyzn i chłopców

## Moritz Pfingst

Olsztyn, rynek nr. 20

w dawniejszym składzie H. Schöneberga

poleca

Paletoty zimowe

od 8 marek począwszy.

Burki,

ciężka materya z dobrą podszewką od 11 marek.

Plaszcz Hohenzollern,

szare, niebieskie i czarne od 15 marek.

Jopy zimowe

z ciepłą podszewką od 5 marek.

Ubrania

w najlepszej dobroci od 7 marek.

Ubrańka dla dzieci.

Ubrania do ślubu i towarzyskie  
we wszystkich wielkościach i cenach.

Koszule wełniane, ubrania, spodnie,

kamizelki do polowania, bieliznę,

parasole, pończochy, szelki,

krawaty, rękawiczki.

Dla farbarzy!

**Ekstrakt „Blauholz“**

(farba smołowcowa).

**farby anilinowe**

do farbowania wełny, bawełny,  
płótna itd. poleca

Otto Gauer Następca,  
WARTEMBORK.

Kalendarze na rok 1897:

Maryański 60 fen., Gońca

Wielkopolskiego 60 fen., Piast

50 fen., Nowy Poznański 50 fen.,

Na ciężkie czasy 25 fen. itp.

Również najrozmaitsze książki

do nabożeństwa i czytania

**KSIEGARNIA A. Samulowskiego**

w Gietrzwałdzie.

## Dobre miejsce.

Mam polecone sprzedać posiadłość na wybudowaniu, odległą o godzinę drogi od dworca kolejowego w Stawigudzie, około 140 mórg roli, w tém łąki i torfowisko, wraz z dobrmi budynkami i około 40 korcy zimowego wysiewu, z żywym i martwym inwentarzem i całym sprzętem, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jak najprędzej za cenę 7 tysięcy marek, przy wpłaceniu 3 tysięcy marek. Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Froese** w Bartęgu, poczta Olsztyn.

SZKŁO na szyby we wszelkiej wielkości poleca tanio G. Eschholz Następca, Olsztyn.

**KAZDZY**  
dyktant, kłupic, fabrykant i przemysłowiec  
powinien posiadać  
**Książkę adresową**  
handlu i przemysłu polskiego  
Cena 1/2 zł. do 20<sup>tych</sup> październiku,  
po 1/4 zł. w późniejszej sprzedaży.  
Wydawnictwo Książki adresowej J. Jaworski, Berlin i Brandenburgia St.

## Kalendarze

na rok 1897:

Maryański . . . . . 60 fen.

Gońca Wielkopolskiego . . . . . 60 fen.

Poznański . . . . . 50 fen.

Nadwiślanin . . . . . 25 fen.

Regensburger Marienkalendar 60 fen.

poleca drukarnia „Gaz. Olszt.”

Wszelkie

## towary

tylko w najlepszej dobroci poleca po znizonych cenach

Otto Gauer Następca,  
WARTEMBORK.

## 2 uczni,

synów porządnych rodziców,  
przyjmie w naukę piekarstwa

**J. Gorlitzki,**

mistrz piekarski

Olsztyn, Górne przedmieście

(Obervorstadt) nr. 7.

## 2 uczniów,

synów porządnych rodziców,  
przyjmie natychmiast w naukę szewstwa

**Jakób Schurmann,**

mistrz szewski w Olsztynie,

Oberquerstrasse,

obok ewangelickiego kościoła.